

79!

Słyszałem jak ktoś się wyraził, że od roku 1914 minęło "nie 30 z górą lat lecz 300"! To paradoksalne określenie jest takim tylko formalnie. W praktyce ten kto to powiedział, miał rację. Nie będzimy w tej chwili zastanawiali się nad momentami socjalnymi i organizacyjnymi życia ludzkiego, oraz etapami dokonanej rewolucji.

Wykroczmy na chwilę poza wzajemne stosunki i interesy ludzkie, a zajmijmy się stworzeniem, które przez wieki było wiernym towarzyszem ludzkiej doli i niedoli tak przy mieczu jak i pługu, pomówmy o koniu.

Równoległe z rozrostem techniki wszczęto atak na konia, który na ogół wypadł na korzyść strony atakującej, odsuwając konia dość daleko z jego starych, zasiedziały pozycji, tak w gospodarstwie, jak i w wojsku. Ale czy aby zupełnie?

Otoż to same życie, które odepchnęło konia na plan drugi, właśnie w pewnych momentach wzywa go "na pomoc". I to alarmowo, gwałtownie. Nie naszą jest rzeczą w tej chwili zajmować się analizą użytkowania konia w wojsku, pragnę tylko poruszyć dwa charakterystyczne momenty:

1.) Jeśli Polska w 1939 roku straciła masę doskonałych wysoko wartościowych koni, różnych ras i typów, i to chwilowo nadarmo, po to by Niemcy w ciągu miesiąca opanowali cały kraj, to wina w tym nie konia, ani jego bezpośredniego użytkownika, a rządów sanacyjnych, które wysłady ułana z lancą konno na stalowe czołgi.

2.) Jednak w 5 lat potem widziałem na własne oczy, jak zmotoryzowane wojska niemieckie, uciekając w pełnym popłochu przed druzgocącym natarciem armii radzieckiej zostawiały na szosach i drogach swoje motory, nawet często nie pozbawione środków pędnych i kapały konie gdzie się dało, by na boczne drogi lub w lasy uciekać. Stojący obok stary gospodarz wiejski pytał z fajeczki, spoglądając ironicznie przymrużywszy oczy na ten tak miły sercu obrazek i następnie powiedział: "Ha, konia czasem nic nie zastąpi, bo co żywe to żywe."

Ale zajmijmy się tym o co nam głównie chodzi, koniem gospodarskim, który jest prawie wszystkim dla chłopa.

Jest rzeczą bezsporną, że traktory rolnicze posiadane w odpowiednim stanie i ilości, oraz ujęte w dobre ramy organizacyjne, mogą i muszą z czasem odsunąć konia od uprawy roli. Tak, ale czy spełniają teraz to zadanie u nas? Nie.

Nie jest zadaniem niniejszej pogadanki wchodzić w szczegóły organizacji i pracy "Państwowych stacji traktorów i maszyn rolniczych" słyszeliśmy o tym wiele, widzieliśmy i czytaliśmy w prasie.

Faktem jest, iż zadań swych nie spełniały, a może w niektórych wypadkach spełnić nie mogły. Tak czy inaczej koń własnych gospodarstwach obecnych odgrywa rolę pierwszorzędną. Należy pamiętać, iż znajdujemy się w stanie organizacji i reorganizacji nowego życia państwowego pod każdym względem. Reforma rolna dała i daje jeszcze ziemię nie tylko majoralnym i bezrolnym, ale również byłej służbie folwarcznej.

Są to kategorie obywateli, które dotychczas mało albo wcale końmi nie dysponowały na własność. Teraz muszą je nabyć, lub na odpowiednich warunkach otrzymać. Jest to rzecz niełatwa. Inż. Tadeusz Prechocki w numerze 2 dwutygodnika rolniczego "Kłosa" informuje nas w swym artykule na stronie 23-ciej, iż łączna strata pogłowia końskiego w wyniku całej wojny i przemarszu wojsk należy przyjąć jako 50% stanu z 1939 roku.

Że materiału hodowlanego 95%, czyli huragan wojenny zmłotł pogłowie końskie również dokładnie jak inne gałęzie.

Każdy fachowiec, a specjalnie praktyk-hodowca, wie dobrze jakie znaczenie ma racjonalna hodowla koni, rasy koni muszą być czyste, albo krzyżowanie musi być robione celowo sposobami wypróbowanymi, które dają potomstwo zdolne.

Państwowe stajnie ogierów doprowadzone są do porządku a Kłacze są licencjonowane. Dlatego już obecnie żaden prawdziwy gospodarz nie powinien prowadzić arabskiej kłaczy do Ardenu, czy Mecklemburga, i odwrotnie. Należy jednak stwierdzić, że w chwili obecnej, specjalnie w tych częściach kraju, które leżały na szlakach przemarszu mas wojska i gdzie ~~niesłusznie~~ wojenództwo pomorskie zajmuje niepoślednie, a bodaj

ze pierwsze miejsce - każda żreba kłacz to skarb prawie bezcenny. mineły czasy, gdy konie potrzebne były do pańskich zabaw i myśliwskich biegów, chłop potrzebuje dziś konia do pracy, byle mógł jej podołać, dlatego nie należy wcale się przejmować tym, że w przeważnej części Polski są pomieszczone konie z całej Europy, częściowo z Azji i Afryki. (Araby berberyjskie).

W roku 1945 napewno wiele kłaczy zostało zapłodnionych przygodnie, na pastwiskach i postojach, to są rzeczy chwilowo bez żadnego znaczenia, w roku bieżącym chodzi o to, by poprostu jak największa ilość źrebiąt się urodziła i żeby za trzy lata chłop polski miał młode siły zaprzęgowe. Przy okazji należy wyrazić ~~pożalenie~~ pożalenie, by chłop polski odzwyczaił się od kardynalnego błędu, to jest zaprzęgania rocznych źrebaków a czasem i młodzieży ch. Jest to czyn szkodliwy, karygodny. Czyni w ten sposób szkodę państwu i sobie. Zaprzęganie dwulatek jest również bardzo szkodliwe i może nastąpić tylko doraźnie, w braku innego sprzężaju. Konia zasadniczo ma być wciągany do pracy stopniowo i systematycznie po ukończeniu trzech lat.

Zastanówmy się teraz nad pytaniami, jakie rodzaje i rasy koni winny być u nas hodowane? Rasami jako takimi zajmiamy się w następnych pogadankach. Obecnie należy ogólnie stwierdzić, że hodowla w Polsce winna obejmować konie przedewszystkiem zdolne do praktycznego użytku chłopca-rolnika! Na drugim miejscu należy postawić hodowlę mogącą służyć do eksportu zagranicznego, gdyż kraj tak rolniczy jak Polska może i powinien posiadać tę gałąź eksportu!

Jeśli chodzi o konie dla rolnika, należy bezwarunkowo wykorzystać niemieckie konie zimnokrwiste, ciężkie, których znaczna stosunkowo ilość mimo wszystko znajduje się w Polsce.

Odpowiedni stan szos i dróg w zachodniej części kraju, daje nam pełne prawo na takie twierdzenie. Rosły koń zimnokrwisty daje gwarancję należytej jako siły pociągowej, specjalnie na suchej twardej drodze. Jest czasem za ciężki i dlatego należy o niego się zastanowić nad odpowiednim ale bardzo ostrożnym jego użytkowaniem.

Na ogół w Polsce centralnej nie hodowano i nie lubiano koni zimnokrwistych. Prąd ten był częściowo narzucany przez rządy przedwrzesniowe, które dzięki swoim nie postępowym zapatrywaniom na organizację armii musiały popierać hodowlę koni gorąco-krwistych i z takimi mieszanych. Dla wsi ten ten nadawały dwory, które częściowo dostarczały rentownie konie do wójaka a poza tym hodowały reprezentacyjne konie wyjazdowe i wierzchowe.

Chłop nie zawsze miał czas i możliwość dojechać do ulęgłej nieraz znacznie stacji ogierów. Zwracał się do najbliższego dworu, który nastawiony na produkcję koni remontowych miał przeważnie ogiery gorąco-krwiste. Niektórzy chłopci w Polsce mieli piękne, rosłe konie, ale większość miała drobne zkapiny, które połączone z pełną lub półkrawią dawały potomstwo nieraz na oko zgrabne, ale przeważnie małe, do ciężkiej pracy nie przydatne i do tego nerwowe i delikatne. Natomiast koń zimnokrwisty jest rosły, silny i przeważnie spokojny, bez nerwów od urodzenia. Jest taki, jaki jest chłopu potrzebny. Ma on też swoje wady. Jest często limfatyczny, skłonny do chorób, specjalnie w nieodpowiednim klimacie zanim się z nim nie zżyje - nie przyzwyczai. O tych rzeczach pomówimy przy rozpatrywaniu poszczególnych ras końskich. Nie ma obawy, by przy prawidłowej gospodarce rolnej miał koń duży i tegi "objeść" swego gospodarza. Reforma rolna jest wprowadzona po to, by chłop się wzbogacił, a więc będzie miał czym konie karmić.

Wypowiadamy się więc za podniesieniem zaniedbanej u nas hodowli koni zimnokrwistych, z tym, że będą one używane przeważnie na zachodzie Polski.

PR  
MS